



Glasgow Necropolis (fot. Anna Szczepanek)

W ramach programu wymiany studenckiej Erasmus pojechałam do Paisley w Szkocji, aby uczyć się przez jeden semestr na University of the West of Scotland. Powodów dla dokonania tego wyboru było kilka. Szkocja to przepiękna kraina warta zwiedzania, kultura panująca na Wyspach Brytyjskich jest odmienna od naszej, a poza tym ciekawił mnie sposób studiowania na zagranicznej uczelni. Najważniejszym jednak celem mojego wyjazdu było udoskonalenie moich umiejętności w zakresie języka angielskiego. Co prawda, często się słyszy opinie o tym, jakoby Szkoci mówili bardzo odmiennie od Brytyjczyków, ale szybko można się oswoić z ich sposobem wymawiania niektórych liter i używania niektórych słów. Poza tym, jeśli twój rozmówca zauważy, że nie bardzo się go rozumie, powtórzy cierpliwie swoją kwestię używając bardziej brytyjskiej formy angielskiego.

Z oferty zajęć wybrałam Animal Behaviour, Biological Conservation i Haematology and Immunology. Ostatni moduł okazał się zajęciami dla przyszłych lekarzy, ale dzięki temu, że zostałam przydzielona do programu „Modular Undergraduate” miałam możliwość wybrania takich zajęć, jakie mi się żywnie podobały (nawet jeśli były organizowane dla innych kierunków).

Wykłady były bardzo interesujące i prowadzone w języku brytyjskim. W czasie laboratoriów pracowaliśmy ze szczurami, chomikami i myszami, a także prowadziliśmy obserwację złotych rybek i prosionków. W czasie zajęć zostały również zorganizowane dwie wycieczki, podczas których zbieraliśmy próbki służące później do analizy i porównania trzech różnych środowisk. Na podstawie doświadczeń i obserwacji pisaliśmy raporty przypominające te profesjonalne, publikowane w pracach naukowych, oraz dokonywaliśmy analizy danych za pomocą programu Unistat, kompatybilnego z Excelem. Jeśli ktokolwiek miał jakieś problemy z zadaniem, nie mógł dotrzymać terminu oddania pracy czy wyniknęły trudności z czymkolwiek, prowadzący bardzo chętnie pomagali.



Studenci nad Calder River w Muirshiel Country Park – trzech wykładowcy tłumaczą, jak bada się różne parametry takiego środowiska (fot. Anna Szczepanek)

Budynek uniwersytecki przypominał w pierwszych tygodniach labirynt. Budynki połączone są ze sobą łącznikami na wysokości pierwszego piętra, poza tym do każdego bloku można było się dostać bezpośrednio z zewnątrz. Na szczęście, wszędzie porozkładano mapy kampusu, jak również przez pierwsze dwa tygodnie w newralgicznych miejscach stali ludzie w niebieskich kamizelkach z napisem „How can I help you?“, którzy mieli za zadanie pomagać zagubionym studentom w odnajdywaniu drogi. Poza tym, jeśli ktoś potrzebował porady lub pokierowania, mógł udać się do Student Linku. Tam pracownicy potrafili zdobyć wszelkie potrzebne informacje, przywołać eksperta od danego problemu lub powiedzieć, w jakie inne miejsce powinno się pójść, aby załatwić jakąś sprawę. Uniwersytet posiada również całkiem sporą bibliotekę i kilka pracowni komputerowych, w których istniała możliwość korzystania z drukarek i skanerów.

W tygodniu przed rozpoczęciem roku akademickiego organizowane były różne spotkania i wycieczki, w czasie których nowi studenci zaznajamiali się z kampusem i miasteczkiem Paisley. Właściwe zajęcia odbywały się tylko trzy dni w tygodniu, więc zostawało mnóstwo czasu na zajęcia dodatkowe. Uniwersytet oferował mnóstwo kółek dla zainteresowanych wszystkim, od szachów przez sporty walki nawet do polityki. Co tydzień w piątek odbywały się imprezy w Student Union (ich Samorząd Studencki), które zawsze miały jakichś temat przewodni. Poza tym, studenci z Paisley mogli korzystać z bibliotek i kółek uczelni znajdujących się w Glasgow.

W czasie pobytu w Szkocji mieszkalam w akademiku Thornly Park, który znajduje się 10 minut autobusem od uczelni lub, jak kto woli, 40 minut marszu. Warunki były bardzo dobre, 4-6 pojedynczych pokoi jest zebranych w mieszkania ze wspólnymi dwoma łazienkami i kuchnio-jadalnią. W pokoju znalazłam próżniowo zapakowaną pościel, zestaw naczyń i paczkę powitalną, w której znajdowały się próbki różnych produktów i bony zniżkowe. Grant Erasmusowski pokrył prawie w całości koszt wynajęcia tego pokoju. Thornly Park to bardzo urocze miejsce. Znajduje się na wzgórzu tuż za miasteczkiem, z którego rozciągają się przepiękne widoki na Glasgow i dalekie góry. Często można tu zaobserwować wiewiórki i stada ptaków.

Szkocka pogoda jest bardzo zmienna i przez to ciekawa. W jednym dniu można zobaczyć przepiękne słońce, potem momentalnie zaczyna sięć deszczyk, a gdy na niebie pokaże się tęcza, znów się rozpogadza. Temperatura rzadko spada poniżej zera, podczas mojego pobytu zdarzyło się to

tylko dwa razy, a wyjechałam na semestr zimowy. Przeważnie temperatura oscyluje ok. 7-10 stopni Celsjusza. Czasem pokazuje się gęsta, mleczna mgła, a czasem trawa świeci jak posypana diamentami z powodu szronu.

Rzeczywistość w Szkocji wygląda trochę inaczej niż w Polsce. Nie chodzi tylko o ruch lewostronny na ulicy czy zwyczaj zgaszonych świateł za dnia, przez które ze dwa razy wpadłabym pod samochód, ale o podejście kierowców do pieszych. Jakkolwiek się tam nie spieszą, zawsze przepuszczają ludzi. Zaskakujące są też godziny otwarcia sklepów, które zamykają się między 17 a 18. Na szczęście dla zapominalskich, niektóre Tesco są otwarte dłużej. Ceny żywności są często porównywalne lub niższe niż w Polsce, warto też kupować produkty autorskich marek sklepów, bo jakość nie ustępuje zwykłym. Również ceny komunikacji miejskiej nie porażają swoją wysokością.

Pół godziny jazdy autobusem z Paisley znajduje się Glasgow, do którego warto wybrać się na zakupy, zwykły spacer lub zwiedzanie. Znajduje się tam słynna Buchanan Street, na której niezwykle łatwo spotkać Szkota w tradycyjnym kilcie grającym na dudach. Należy pamiętać, że większość muzeów w tym mieście ma darmowe wstępy. Niezwykle ciekawy zbiór eksponatów posiada Kelvingrove Museum. Szczególnie polecam odwiedzenie przepięknej wiktoriańskiej nekropolii znajdującej się tuż obok Glasgow Cathedral (Katedra Św. Munga).



Buchanan Street w Glasgow – bystry obserwator może zauważyć między dwoma ostatnimi budynkami odległe góry (fot. Anna Szczepanek)

Szkocja to przepiękna kraina wzgórz, jezior i zamków. Przepiękne są zamki Stirling, Edynburg i oddalone od niego o godzinę marszu Craigmillar Castle, Urquhart nad Loch Ness i mały Dumbarton u wylotu rzeki Clyde. Każde z tych miejsc ma intrygującą historię i ciekawą architekturę. Z każdego roz- pościera się zapierający dech w piersiach widok. Jeśli przerażają was ceny wstępów do niektórych atrakcji turystycznych, to można się zaopatrzyć w Explorer Pass. Za jedną opłatą można przez kilka dni zwiedzać, co tylko się da. Każdy, kto znajdzie się w Szkocji powinien odwiedzić legendarne Loch Ness. Jezioro oferuje epickie widoki, zachód słońca czy tęcza nad nim po prostu ścina z nóg. Warto też odwiedzić Glencoe, miejsce w którym kiedyś rozegrały się wielkie tragedie,

a dzisiaj kręcone są takie filmy jak Skyfall czy Harry Potter. Dla biologów gratką może być łatwość zobaczenia tam jeleni. Ciekawostką jest też, że podobno w zatoce przy Inverness można zaobserwować delfiny.



Zamek w Edynburgu (fot. Anna Szczepanek)

Wszystkim gorąco polecam wybranie się do Szkocji w ramach programu Erasmus. Uczelnia jest bardzo sympatyczna, ludzie z tylu krajów, że można podszkolić nie tylko angielski, ale też niemiecki czy francuski. Kraina warta poznania, przesiąknięta ciekawymi historiami oraz posiadająca trochę inną florę i faunę niż znana nam w Polsce. Można się tu wiele nauczyć, wiele doświadczyć i poznać ciekawych ludzi.

Anna Szczepanek

Biologia, I stopień, II rok

Więcej zdjęć w Galerii

fot. Anna Szczepanek